



dzisiaj 09:37

ISP: ponad połowa Polaków jest za ratyfikacją konwencji o zapobieganiu przemocy

Ponad połowa Polaków (53 proc.) jest za ratyfikacją konwencji o zapobieganiu i przeciwdziałaniu przemocy wobec kobiet; przeciwnych temu jest 13 proc., natomiast aż jedna trzecia (34 proc.) nie ma na ten temat zdania - wynika z badań Instytutu Spraw Publicznych.

Wyniki przeprowadzonych w listopadzie br. badań na temat przemocy opublikowano w środę. W tym dniu kończy się międzynarodowa kampania "16 dni przeciwko przemocy wobec kobiet".

- Tak wysoki odsetek osób, które nie mają zdania w kwestii ratyfikacji konwencji, świadczy o tym, że dyskusja wokół tego dokumentu zupełnie nie trafia do Polaków. Debaty o gender jako potworze zżerającym tradycję ich nie interesują – ocenia Aleksandra Niżyńska z Obserwatorium Równości Płci ISP.

Konwencja nakłada na państwa-strony takie obowiązki jak zapewnienie oficjalnej całodobowej infolinii dla ofiar przemocy oraz internetowego portalu z informacjami, a także odpowiedniej liczby schronisk i ośrodków wsparcia. Zdaniem ekspertów dzięki niej można będzie sprawniej pomagać osobom doświadczającym przemocy.

Badania pokazały, że choć Polacy nie angażują się w dyskusję o konwencji, nie oznacza to, że nie dostrzegają problemu braku pomocy dla ofiar przemocy. Aż 61 proc. badanych uważa, że pomoc ofiarom jest w Polsce niewystarczająca.

Ekspertki ISP zajęły się głównie przemocą ekonomiczną, ponieważ - jak przekonywały - ta forma przemocy nie była dotychczas w Polsce badana.

Przemoc ekonomiczna może przyjmować różne objawy; badania pokazały, że akceptacja dla poszczególnych z nich jest w społeczeństwie różna. Największe przyzwolenie odnotowano dla wydzielania pieniędzy i kontrolowania wydatków tej osoby w związku, która nie zarabia – aż 31 proc. badanych uważa, że można to usprawiedliwić.

Mniejsze przyzwolenie jest dla utrudniania partnerce pracy zarobkowej i posiadania własnych środków finansowych, akceptuje to 18 proc. badanych. Tylko 17 proc. akceptuje niepłacenie alimentów.

Różnice pomiędzy płciami w przypadku dwóch pierwszych przejawów przemocy ekonomicznej są niewielkie, natomiast zdecydowanie widać je w przypadku niepłacenia alimentów.

Usprawiedliwia to 16 proc. kobiet i 23 proc. mężczyzn. „Pokazuje to realny problem, z którym zdecydowanie częściej mierzą się kobiety niż mężczyźni i dlatego ich poziom akceptacji dla tego typu zachowania jest o wiele mniejszy” - wskazuje współautorka badań Agata Chelstowska z Obserwatorium Równości Płci ISP.

Za stwierdzeniem, że nie można usprawiedliwić niepłacenia alimentów zgadza się 72 proc. badanych. „Ponownie jednak widzimy ogromne różnice między kobietami i mężczyznami, przekraczające 10 punktów procentowych” - podkreśla Chelstowska.

Pytani o bezpośrednie doświadczenie przemocy ekonomicznej, respondenci najczęściej przyznawali, że byli zmuszani do proszenia o pieniądze (16 proc.), najrzadziej doświadczyli niepłacenia alimentów (6 proc.). O wiele częściej deklarowali, że ktoś w ich bliskim otoczeniu doświadczał różnych przejawów przemocy ekonomicznej. Ponad jedna czwarta badanych zna kogoś, kto był zmuszony prosić o pieniądze, około jedna piąta - kogoś, kto doświadczył zabierania mu pieniędzy przez partnera, niepłacenia alimentów, pogarszania sytuacji finansowej rodziny poprzez zaciąganie długów, czy odmawiania podjęcia pracy przez drugą osobę w związku.

Jak podkreślają badaczki, przemoc ekonomiczna nie jest zdefiniowana w polskim prawie; ich zdaniem wprowadzenie takiej definicji pomogłoby ofiarom przemocy. Ratyfikacja konwencji spowodowałaby konieczność wprowadzenia tego pojęcia do polskiego prawodawstwa.

Polska podpisała konwencję w grudniu 2012 r. W kwietniu br. Rada Ministrów podjęła uchwałę ws. przedłożenia jej do ratyfikacji i przyjęła projekt odpowiedniej ustawy. Pod koniec sierpnia w Sejmie odbyło się pierwsze czytanie projektu ustawy ratyfikacyjnej; podczas drugiego czytania, które miało miejsce 25 września, zgłoszono poprawki, co spowodowało, że projekt został ponownie skierowany do komisji. Posłowie ich jeszcze nie rozpatrzyli, ponieważ uznali, że projekt wymaga dodatkowych opinii konstytucjonalisty.